

Indie – pogromy chrześcijan czy konflikty kastowe?

21 maja 2009

Na przełomie sierpnia i września 2008 roku we wschodnim stanie Indii – Orissie miały miejsce zamieszki. Celem ataku padła społeczność chrześcijańska. Jej dramat był w zachodnich mediach przedstawiany jako wyraz nienawiści religijnej – czy słusznie?

Pretekstem do rozruchów było zdarzenie z 23 sierpnia, kiedy to zastrzelono hinduistycznego lidera politycznego Lakshmanananda Saraswatiego. Według wstępnej wersji policji za zamachem stać mieli maoiści. Jednak liderzy partii, z której wywodził się zamordowany odrzucili tą wersję i obwinili o śmierć chrześcijańskich bojowników. To pociągnęło za sobą trwające około 2 tygodni brutalne ataki na lokalną społeczność chrześcijańska.

W ich wyniku śmierć poniosło przynajmniej 30 osób, a setki, jeśli nie tysiące, straciły dach nad głową. Początkiem gehenny był pogrzeb Sarswatiego. Od procesji, która mijała dziesiątki wiosek odrywały się wzburzone bandy, atakując chrześcijan i paląc ich domy. Miejscowe źródła przytaczają wstrząsające sceny, w których księża i członkowie wspólnot chrześcijańskich byli paleni żywcem. Do tej pory nie wyjaśniono czy masakra była spowodowana tylko wściekłością wzburzonego tłumu czy też stały za nią jakieś zorganizowane siły.

W tym miejscu pojawia się pytanie – czy kontekst religijny był jedynym lub chociaż głównym powodem prześladowań? Historia ewangelizacji w położonej na południe od Kalkuty Orissie jest dość długa (pierwsi misjonarze dotarli tam w połowie XIX wieku). Jednak w przeciwieństwie do niektórych obszarów na zachodnim wybrzeżu Indii (Kerala, Goa) chrześcijaństwo nie jest tu mocno zakorzenione.

Znaczna część społeczności chrześcijańskiej to członkowie tak zwanych Kast Nomenklaturowanych (Scheduled Castes) oraz miejscowych plemion, powszechnie znani jako niedotykalni. Relatywnie niską pozycję społeczną chrześcijan w Orissie można zobaczyć już na podstawie podstawowych wskaźników społecznych. Odsetek analfabetyzmu wśród chrześcijan wynosi tam około 55 proc. podczas gdy średnia dla Orissy to 37 proc.

Trzeba tu nadmienić że Niedotykalność jest raczej wynaturzeniem niż częścią systemu kastowego. Większość hindusów jest jej zresztą przeciwna. Wystarczy wspomnieć, że Mahatma Gandhi był wielkim przeciwnikiem instytucji Niedotykalności. Samych Niedotykalnych nazywał harijansami – „Dziećmi Boga”. W roku 1932 był bliski śmierci, kiedy poprzez głodówkę protestował przeciwko brytyjskiemu projektowi konstytucji Indii. Według tego projektu niedotykalni mieli mieć inne od ogółu społeczeństwa (rzecz jasna upośledzone) prawa wyborcze. Poprzez włącznie sprawy Niedotykalnych do szerszego nurtu walki o niepodległość Gandhi niejako przywracał ich społeczeństwu. Proces ten kontynuowali twórcy konstytucji Indii, w której Kasty Nomenklaturowane otoczone są specjalną opieką ze strony państwa.

Indie od czasu zdobycia niepodległości wykonały duży skok w dziecinie równouprawnienia Niedotykalnych. Najbardziej jaskrawym przykładem jest fakt, że prezydentem Indii w latach 1997-2002 był pochodzący z rodziny Niedotykalnych Kocheril Raman Narayan. Sytuacja taka jeszcze za czasów Gandhiego byłaby dla Hindusów całkowitą abstrakcją. Nie jest to zresztą odosobniony przypadek. Z każdą dekadą wzrasta odsetek Niedotykalnych posiadających wyższe wykształcenie.

W ciągu pięćdziesięciu lat nie da się jednak całkowicie odwrócić wielowiekowych procesów. Ponad 55 proc. członków kast nomenklaturowanych jest zatrudnionych jako robotnicy rolni. Dla porównania niecała $\frac{1}{4}$ spośród przedstawicieli wyższych kast pracuje w tym charakterze. Jest to ważny wskaźnik również dlatego, że w warunkach indyjskich pracownicy rolni są

kategorią szczególnie narażoną na wyzysk.

Część Niedotykalnych próbuje poprawić swój los poprzez nawrócenie na chrześcijaństwo. Księża ranni podczas rozruchów w Orissie zwracali często uwagę na interesujący aspekt sprawy. Ich zdaniem wszelkie prześladowania były wynikiem nie tyle samego przejścia na nową wiarę co towarzyszącego mu wzrostu poczucia godności wśród niedotykalnych. Poprzez poczucie przynależności do większej i potężnej wspólnoty oraz prowadzoną przez misjonarzy edukację zyskali większą samodzielność. To z kolei niepokoiło miejscowych właścicieli ziemskich, którzy wykorzystywali niedotykalnych jako tanią siłę roboczą.

Wypowiedź ta warta jest uwagi. Po pierwsze trudno powiedzieć jakie interesy miałiby księża w zakłamywaniu rzeczywistości. Po drugie tłumaczyłoby to w pewien sposób niektóre z pojawiających się w kontekście rozruchów informacji. Otóż według części indyjskiej prasy pacyfikacje wsi dokonywały się przy absolutnej bierności lokalnej policji. Chrześcijańskie wsie były co prawda trudno dostępne, a pacyfikatorzy dołożyli swoją cegiełkę zagradzając drogi dojazdowe zwałonymi drzewami. Jednak fakt, że w trakcie dwutygodniowych rozruchów policja nie otworzyła ognia ani razu jest zastanawiający.

Na zawarte w tytule pytanie nie ma więc jednoznacznej odpowiedzi. Fakt, że ofiary były wyznania chrześcijańskiego sprawił że stały się łatwym celem. Na inność, obcość zawsze łatwo jest zrzucić winę. Łatwo nam oceniać postępowanie części hindusów, jednak jeśli przypomnieć sobie chociażby o pogromie kieleckim to należałoby surowo ocenić też siebie samych. Z drugiej jednak strony nie samo chrześcijaństwo wydaje się celem szyskan tylko efekty społeczne, które za sobą niesie. Wydaje się oczywiste że skoro ciemnieszona dotąd ludność zaczęła dostrzegać swoje prawa i dążyć do poprawy losu to naturalną reakcją ciemnieszycieli jest próba utrzymania status quo. Nienawiść religijna jest więc tylko środkiem prowadzącym do celu: zachowaniu dotychczasowego porządku społecznego.

Autor: Krzysztof Antosik

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)